WETERAN POZNAŃSKI.

ROK 1825.

KWIECIEŃ.

Thelem i Makar.

Thelem iest piękna i tkliwa
Ale przytém niecierpliwa,
Częste popełnia płochości,
Nie do rzeczy miewa żale,
Czci pewnego Jegomości
Innego humoru wcale;
Oblicz iego ma na sobie
Wyryty pokóy wieczny,
Nigdy on nie iest w żałobie
Ni też w radości zbyteczney;
Sen z nim słodki, a na iawie
Przyiemny w każdéy zabawie,
Bawi do nocy od ranka,
Makarem go nazywano.
Jego niebaczna kochanka
Przykrzyła mu się niezmiernie,
I chciała bydź uwielbianą
Od swego Makara wiernie;

Nieszanuiąc go inaczéy.
Raz też Makar obrażony,
Poszedł sobie w obce strony,
I zostawił ią w rozpaczy.
Biega zmieniona na licach,
Szukaiąc kochanka swego;
We stu była okolicach,
Bo niemogła żyć bez niego.

Naprzód się u dworu stara
Polepszyć losy przeciwne:
Nie widziano tu Makara?
Ach! Makar moie kochanie!
Wszyscy natychmiast dworzanie
Rozsmiali się na pytanie,
I na to nazwisko dziwne:
Jakże ten Makar wygląda?
Odmaluy go nam w postaci.
Kogo tu Wacpanna żąda?
Ten, co go me serce traci,
Jestto człowiek doskonały,
Żadną nieskażony wadą,
Nędznych szczerą wspiera radą.
Swiat go chce posiadać cały;
Nie zna co złość, coto zdrada,
I rozumnie zawsze gada.
W tém ktoś z obcych odpowiada;
Ty, któréy smutek dolega,
Nie szukay tu swego zbiega,
Takiego ieszcze wzoru
Niebyło nigdy u dworu.

Nie pocieszona w biédzie,
Thelem do miasta idzie,
I tam swe kroki obróci,
Kędy przebywaią Mnichy;
Myśląc, że świętych dom cichy,
Kochanka pewnie iéy wróci.
Lecz ią tak Przeor uprzedzi:
Może się cieszą sąsiedzi
Osobą tego nazwiska,
O którą się Pani pyta:
W nasze ubogie siedliska
Nigdy ona nie zawita,
A my tak wielką szkodę
Chcąc powetować iałmużną,
Mamy posty i niezgodę
Mamy czasu stratę próżną.

Aż tu Laik w wieku kwiecie,
Tak chciał ukoić podróżną:
Darmo się Pani mitręży
I do dworu i do xięży:
Makar iest na tamtym świecie.
Bo iak mnie wierzyć uczono,
Na tym nigdy niebył pono.
Słysząc Thelem płoche zdanie,
Z gniewem na mówcę powstanie:
Masz o tém wiedzieć Mospanie!
Wraz z istotami waszemi,
Iż ten, co go szukam pilnie
Jest na świecie nieomylnie,
I mieszka z ludźmi na ziemi;

Częstoby go mógł posiadać,
Byleby nim umiał władać,
Cały nawet ród człowieczy;
Jeśli uczą nietak gadać,
Uczą Waściów niedorzeczy.
Nie tracąc drogiego czasu,
Thelem bieży w głąb Warszawy,
Szukać zbiega w śród hałasu,
Uciech, godów i zabawy.
Pewnie żyie z uczonymi,
Którzy go tak dzieły swémi
Bardzo trwałym ogłaszali.
W tém z nich ieden wyzna szczerze,
Iż oni go na papierze
W pismach tylko swoich znali.
Thelem stawa blisko Grodu,
Lecz przerażona widokiem,
Minie gmach skwapliwym krokiem,
Bez żadnego w nim zachodu.
Przynaymniéy Makar pozorem,
Mógł się dać uwieść za dworem;
Tu go zapewnie nie znaią:
A te spory i te krzyki (*)
Swiadczą, że tu zasiadaią,
Wieczne iego przeciwniki.
Niebawiąc u mieysca tego,
Dalszą podróż przedsiębierze,
Żeby znaleść niewiernego,
Staie Thelem na Operze.

(*) Tam gdzie przez ustne mowy bronią spraw adwokaci.

Stąd ią proszą na wieczerzę.
Prowadzona długą drogą,
Stanęła u pewnéy Pani,
Z którą tylko bawić mogą,
Ludzie dobrze wychowani.
I na pierwszym mieysca wchodzie,
Otoczona była zgraią,
Ludzi będących w modzie,
Co Makara przemałpiaią;
Ludzie ubiorem ozdobni,
Lecz im więcéy go udaią,
Tym mniéy iemu są podobni.
Kiedy Thelem tyle biega,
Nuży ią wędrowna praca,
Zaczém do domu powraca,
Aż i Makara spostrzega.
Ten na nią zawsze łaskawy,
Dawno przybył z téy wyprawy.
Rzekł iéy szczerze: żyiże ze mną
Odtąd w tym twoim przybytku;
Dola twa będzie przyiemną,
Bez wymysłów i bez zbytku.
Chceszli mię mieć z memi dary?
Nic przebieray w niczém miary!

Makar w greckim języku znaczy szczęście, a *Thelem* chęć, wolę. Z *Woltera.*

Billet do Xięcia KAZIM. PONIATOWSKIEGO

Podkomorzego Koronnego. Imieniem Warszawskiéy młodzieży 1788.

Tam, skąd krwawych rząd wieńców i sławy łakomy
Na cały okrąg ziemi, zwycięstw miotał gromy,
Gdzie przeważni wielkością cnót i maiestatu,
Bohatyry pisali groźne prawa światu:
A ręką pełnomocną w iednéy dumnie szali,
Obcych ludów, i Królów długo los wahali:
W tém słynącém siedlisku, gdzie przez wielkie dusze:
Jaśniały Scypiony, Sylle, Pompeiusze:
— — — — — — — — — — — —
Już nie w imie Jowisza, lecz w imie Piotrowe,
Wyobrażaią dzisiay dawną świata głowę,
— — — — — — — — — — — —
Wielka to iest odmiana rzeczy, lecz ia przecie,
Większą ieszcze znam Xiążę, odmianę na świecie.
Tam, gdzie dawniéy gościnność, wesołość, uciechy,
Do Szuleckiéy w nas góry (*) wzniecały pospiechy:
Gdzie pod twoią przewodnią przystoyne zabawy,
Leczyły serca nudą ściśnione Warszawy;

(*) Miał tam Xiążę letnie mieszkanie z ogrodem: co tylko gust i sztuka umiały wynaleść, było w nich użyte. Znaydował się tamże nadgrobek z tym napisem:

Tu spoczywaią Pauliny wdzięki,
Która uięta miłością tkliwą,
Woli z Katonem ginąć z swéy ręki,
Jak bez kochanka żyć nieszczęśliwą.

Opuszczona od ukochanego X... życie sobie odebrała.

Gdzie w zamianę grzeczności, pokarmu i trunku,
Równy łakotkom młodzież niosłać hołd szacunku;
Na tym stole, skąd nigdy nieschodził dostatek
Darów Bacha, Pomony, Neptuna i iatek;
Dziś i te przyiemności i tę sławną górę,
Z nudnym smutkiem, milczenie zaięło ponure:
A owe figi, trufle, poziomki miesięczne (*)
Już nie my, ale myszy ziadaią niewdzięczne.
Że po bitnych monarchach weźmie—koronę,
Są to ślepéy fortuny fochy doświadczone:
Często ona dziwacznie zgnębi, lub wywyższy:
Lecz żeby po nas mieysce nędzne brały myszy,
I ziadały szparagi, bery, ananasy; (**)
Ach, to są nieszczęść Xiążę, niesłychane czasy!

W. S. T. P. J.

Moia rozrywka. (***)

Chmiel i Tyczka. (Bayka).

Rzekł Chmiel do Tyki: powiedzże mi naco,
Próżno tu stoisz ladaco?
Tyczka odpowie: ty mną niegardź proszę:
Pamiętay o tém, że cię w górę wznoszę.

(*) Poziomki co miesiąc się odradzaiące.
(**) Przez nieiaki czas był dom u Xiążęcia mniéy otwartym.
(***) Jestto napis dany wierszom przez autora, z których kładzie się tu nieco.

Niestałość.

Niestałość iest to iak na wodzie trzcina,
Którą wiatr gdy chce, w każdą stronę zgina.

Pieniądze.

Wszyscy teraz pieniądze równo z ludźmi cenią,
Kobiety idą za nie, męszczyzni się żenią.

Rozrzutność i skąpstwo.

Rozrzutność rozrzutnemu, skąpstwo drugim szkodzi:
Gdyż rozrzutność ubóstwo, skąpstwo chciwość rodzi.

L.. P.....

Nieszczęśliwy.

Nieszczęsny! komu losy są niechętne,
W smutku i troskach przewlecze dni skrzętne:
Prześladowanie losów bez wytchnienia
Ściga iego pomyślenia.
Słoneli kupiec nawą wody porze? —
Wnet Neptun wzdyma nawałnością morze; —
Chcеż znowu strwożon przypłynąć do brzegu? —
Cisza wstrzyma okręt w biegu.
Napróżno rólnik pracą uznoiony
Kraie lemieszem ziemię swą w zagony!
Skąpa Cerera owoc trudów cały
Zniweczy kłos niedoyrzały.

Jako dym spełzną mu wszystkie nadzieie;
Wenus z zapałów próżnych się uśmieie;
Hymen pochodnię nieci, — Parka mściwa
Przędzę życia lubéy zrywa.
Zły iego pomysł i zła każda rada;
W grze niepomyślna zawsze kostka pada;
Mars, ieżeli w mężów zbroynych stanie rzędzie,
Krwi iego sczędzić nie będzie.
Pracuie, ale sczęśni z iego pracy
Odniosą korzyść sowitą próżniacy;
Żałuie zaraz wszystkiego, co zacznie;
Myśli mądrze? — działa wspacznie.
By nie osiągnął blask go sławy łechce;
Bez skutku krzywdy swéy dochodzić zechce;
Na nic mu przyda się rozum, nauka:
Sczęsny głupiec go oszuka.
Jako chce niechay sił swoich natęży,
Żadna moc ludzka niesczęść nie zwycięży:
Co wielki Zeus stanowił przedwiecznie
Musi się spełnić koniecznie!

Do złota.

O ty, którego blask i brzęk uroczy
Zachwyca umysł, i porywa oczy,
Wszechwładne złotko! wdzięczen twe pochwały,
Spiéwa świat cały.
Naprożno mędrce utrzymuią śmiało:
Cnota naywiększém człeka dobrem, chwałą!

Gdy przykład uczy codzienny: bez złota
W pogardzie cnota.
Sprężyno mocna myśli, działań ludzi,
Twóy głos do znoiów, do zabiegów budzi:
Gdzie tylko błyśniesz hołota łaknąca
Wraz się potrąca.
Nie pokonana niczem twa potęga
Na wszystkie krańce kuli ziemskiéy sięga,
Chaty, pałace i państwa rozległe
Jéy są podległe.
Ty darzysz hoynie zasczytem, urzędy;
Stawiasz straszydła wśród piękności rzędy;
A głupcom rozum nadaiąc sędziwy
Wyrabiasz dziwy.
Wygładzasz marszczki na twarzy matrony;
Wymowę zlewasz dzielną na patrony;
I Eskulap się zaraz na chorobie
Pozna przy tobie.
Bez ciebie Gradyw w szalonym zapędzie
Ustaie, śmierci porzuca narzędzie;
Hymen niechętnie u swoich ołtarzy
Stadła koiarzy.
Patrz! na Temidy szalę, nędznych rzesza
Krzywdę i ucisk i słuszność zawiesza;
Bogacz trzos pełen: — zważył pieniądz złoty
Ciężar sieroty.
Nie wierzę temu, nie wierzę, ażeby
Lutnia Amfiona wzniosła sama Teby:
Gdy dziś wieszcz goły, nie tayno nikomu,
Nie stawi domu.

Kto ciebie złotko ma, ten iest wesoły,
Ten i czciciele, ten ma przyiacioły,
A choć nic nie wart, zyscze z każdéy strony
Oklask, pokłony.
Ztąd też to dla tych co twóy wzgląd dziedziczą
Niebespieczeństwa, szwanki są słodyczą:
Fraszką oyczyzna, miłą iest sromota
Byle dla złota!

J. Łukaszewicz.

Dalszy ciąg względem Kościuszki.

Kosciuszko, przybywszy do swey Oyczyzny prezentował się Królowi Stanisławowi Augustowi, który zobaczywszy Cyncinnata ozdobę, zdięty ciekawością przeczytał nań napis: *(Omnia relinquit servare rem publicam)* i nie znalazł go dobrym. Kościuszko utrzymywał, iż bardzo dobry. Krol zachował się w milczeniu, pokazał nieukontentowanie i odszedł. Kościuszko udał się do oyczystey zagrody, i w szczupłey wiosce starał się poprawiać rolnictwo i uszczęśliwiać Włościan. Miał iednak chęć służenia oyczyznie w szeregach woyskowych, lecz do tey drogi obywatelskiey znalazł dla siebie zamknięte wrota. Zadawano mu niezdatność, rozgłaszano wieści krzywdzące iego po-

stępowanie, i iako łaskę ofiarowano mu niewyższą rangę nad Pułkownika. Mocno zadziwiło i zasmuciło Kościuszkę, iż w obcych kraiach więcey szacowano iego zdatność i talenta, aniżeli we własney oyczyźnie, kiedy mu śmiano ofiarować niższą rangę od Generała, którey się dosłużył w Ameryce, i z iawnym nieukontentowaniem iey nie przyiął. Gdy Seym Konstytucyiny zaczęty w roku 1788 pomnożył siłę zbroyną narodową, potrzebowano zdatnych Officerów, Kościuszko z innymi rodakami polecony przez Posłów seymuiących Królowi, przyięty był do woyska ale w stopniu tylko Generała Maiora, iaki posiadał za granicą. Wiadomo, iż wtedy stopnie Officerów były kupowane tak iak dzisiay w Anglii, z tą różnicą, że w Anglii wyżey nad Pułkownikowstwo nie przedaie się, w Polsce zaś i stopnie Generałów były do kupienia, a chociaż Seym w roku 1788 zniosł ten zwyczay, iednakże ci co pokupowali iuż rangi, zostali przy nich. Domyśleć się zatem można, iż pomiędzy takowymi Generałami wielu musiało bydź mniey zdolnych, w okolicznościach zatem gdzie potrzeba było zdatności, Kościuszce oddawano wyższych od niego Generałów w kommendę, ale go nie podwyższyli. Jeszcze przed woyną w roku 1792 z Rossyanami iuż zaczęto uznawać talenta Kościuszki, lecz w bitwie pod Dubienką, pokazała się ich świetność, a w różnych zdarzeniach aż do końca kampanii, iego umieiętne obroty, przytomność umysłu wśrod boiu, wybor planów dowiodły wodza niepospolitego, ziednały mu wziętość w narodzie, miłość i szacunek u współtowarzy-

szów broni, a nawet sławę u obcych. Po przystąpieniu Króla do Konfederacyi targowieckiey i roziechaniu się Seymu, razem z Xięciem Józefem Poniatowskim swoim na ówczas Wodzem naczelnym i innymi równie myślącymi Officerami wyszedł z woyska; żadne podchlebne obietnice, żadne względy osobiste nie potrafiły go zatrzymać przy chorągwiach, które nie sądził bydź oyczystemi. Powrócił do zacisza domowego w celu uprawiania zagonów przodków swoich, ale chwała cnot iego coraz więcey rozchodząca się po Narodzie była na wstręcie w owczas rządzącym, i dla tego odebrał od nich rozkaz wyiechania z kraiu. Udał się zatem do Gallicyi, lecz i tam znalazł Polaków. Otoczony wszędzie czułém uszanowaniem, przyimowany z oklaskami wdzięczności stał się przedmiotem podeyzrzliwey ostrożności tamteyszego rządu. Z szczególną gościnnością był przyięty w domu Kanclerzyny Zamoyskiey, a przez ofiary czynione przytomnemu Bohatyrowi, zdawało się iak gdyby chciała oddać cześć walecznym przodkom swoim. W pośród radości posiadania tak dostoynego gościa, wpośród wesołych zabaw, przyszedł rozkaz rządu gallicyiskiego, aby wyieżdżał z posiadłości austryackich. Znane w Europie Damy polskie z przywiązania do oyczystey chwały i szczęścia narodowego, usłyszawszy o tém surowém obeyściu się rządu z Kościuszką, zranione wszystkie będąc, płakały rzewnie. Gospodyni przerażona tym wypadkiem trwożyć się zaczęła przyszłemi niebezpieczeństwy Bohatyra i obowiązkiem swym sądziła przeprowadzić za granice to palladium chwały

owczesnéy narodowéy, opatrzywszy więc summami iego potrzeby wysłała go z iednym z domowników swoich, aż do obcego kraiu. (1) Obrał on na mieszkanie miasto Lipsk, gdzie się iuż znaydował Ignacy Potocki M. W. L. z bratem swoim Stanisławem Potockim i X. Hugo Kołłątay, P. K. Gdy rozpaczali iego współtowarzysze nieszczęścia względem energii swoich rodaków, Kościuszko udał się o ratunek dla Polski do Francuzów. W owczesnym rządzie francuzkim dobrze przyięty, podał swoie proiekta, i pochlebne odebrawszy przyrzeczenia wrócił do Lipska, lecz te spełzły na niczem. Partya zmieniała się we Francyi panuiąca pod imieniem Girondins, a celnieysze nawet iey członki gubiły życie pod Guillotyną, i cały system ich czynności bądź przez niewiadomość, bądź przez przeciwność upadł. Jak Kościuszko, tak towarzysze iego nieszczęścia straciwszy nadzieię wszelkiéy pomocy dla odzyskania chwały, szczęścia, i całości swey oyczyzny, ze słabą otuchą oglądali się tylko na nadzwyczayne wypadki, wreszcie zostawiali to przyszłey maiącéy się oświecić potomności. Nigdy im nie przyszło na myśl, aby energia narodowa zdobyć się mogła na iakie przedsięwzięcia. W kilka miesięcy iednak przybyła niespodzianie Deputacya z Warszawy od zawiązanego tam towarzystwa wzywaiąca Kościuszkę, aby stanął na czele przyszłego powstania narodowego, wzywaiąc oraz innych, aby się z nimi łączyli? Ocuceni iak z letargu i pełni wszyscy zadumienia, ledwie temu uwierzyć mogli. Kościuszko nie śmiał odmówić żądaniu rodaków a dla porozumienia się przyrzekł, iż

przyiedzie w dni piętnaście na Podgórze pod Krakowem, co też uskutecznił. (2)

NOTY.

(1) Nie znałem osobiście Pani Kanclerzyny Zamoyskiey tylko z szacunku wielkiego iaki dla niey miał Kościuszko. Mawiał on nieraz z entuzyazmem, iż gdy zostanie kiedy oyczyzna niepodległą, będzie się starał, aby wystawiono iey Posąg bądź publicznym, bądź iego kosztem. Uważał on ią iako oszczędną w domu a nawet bliską skąpstwa, lecz twierdził, iż na potrzeby publiczne nie miała dosyć skarbów, aby ich oddać. Milionowe iey ofiary nie były ograniczone, ile razy ie przesyłała tedy zawszez tym dodatkiem, iż gdy zbierze, przyśle więcey. W rozbiciu, że tak powiem, nawy oyczyzny, nie zostawiła żadnego nieszczęśliwego bez pomocy, którego tylko spotkała. Miło mi w każdym piśmie chociaż z dobrodzieystw iey nie użytkowałem, oddać hołd wdzięczny, gdy inaczey iey pamięci uświęcić nie mogę.

(2) W błędzie są ci, co rozumieią, iż Kościuszko z Ignacym Potockim i Kołłątaiem zrobili rewolucyą r. 1794. W podaniach moich Panu Segur do Historyi iego wyraziłem bez wyszczególnienia osób, kto był iey Autorem i nigdy Kościuszko temu się nie przeciwił.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O Lissowczykach. (Ciąg dalszy).

O poddaniu się Morawy, i Straży Lisowczyków od Węgier.

ROZDZIAŁ XIV.

Po zbiciu Rebellizantów na białéy górze, 4 Niedziele tamże około Pragi Lisowczykowie szablę ze krwie kacerskiéy ocierali, a gardła z kurzawy Białogórskiéy opłokywali. Potym ruszono ich, spólnie z inszymi Woyskami na Murawę pod Berno, które iż się zaraz poddało, a zatym i wszystkie insze miasta Morawskie. Które opatrzywszy Hetman Groff Bukowoi, iako przynależało, sam poszedł na granice Węgierskie ku Strażnicy, i inszym w tamtym kącie miastom, z których zaraz Węgrowie rebellizanci, i między nimi ostatek pod Pragą rozgromionych, raczyli uciec. A Hetman, Hradyskę, Skalicę i Wesele, dobrze opatrzywszy, w Strażnicy Lisowczykow (na straży od Węgier) z osmią set piechoty Niemieckiéy zostawił, a insze Woyska do Morawskich miast na zimowanie obrócił.

Tam tedy około Strażnicę, w nowym iuż roku Pańskim 1621., gdzie wrzkomo odpoczynek miał bydź, ustawiczne utarczki z Węgrami bywały, aż do postu. Który się im nieprzyiaźno, iako i tak roczny (według 8. Rozdz.) stawił. Czy za to że niebożęta Lisowczykowie nie radzi poszczą, czy też oni za tę nieprzyiaźń nie radzi się postem bawią,

ktożkolwiek tedy winien, łubo oni, łubo post. W następny Czwartek, 17,000 Węgrów, i 9000 chłopstwa gorniaków, wkradłszy się o północy do miasta, naprzód przez ieden folwark, na téy stronie, kędy piechota Niemiecka stała, potym i przednią bramą na polny straży Lisowczyków (przeto iż im nie rozumieiący języka Niemcy, nie rychło otworzyli) w miasto się przez straż Niemiecką wdarszy: a na ostatek piechota na wozach aż do miasta przywieziona, dwie drugie bramy powoli (zaczem ci iuż wewnątrz byli) wysiekszy, i tam in summa 4. mieyscami wpadszy: wszystko miasto osiedli, prócz rynku, z którego gdy się Lisowczykowie i Niemcy, w białém odzieniu tak iako kto leżał, bronili. Węgrowie tedy iednę połać rynku zapaliwszy, kamienicę narożną drugiéy połaci gdzie Pułkownik stał, opanowali, i z chorągwiami na dachu stanąwszy z téy kamienicę, wystrzelać z rynku broniących się chcieli.

W tym chorążego Dworskiego, Bethlehemgaborowéy piechoty, na kamienicy wywiiaiącego, i serca wszystkim, oną chorągwią dodawaiącego, Lisowczyk ieden z karabinu w łeb tak dobrze umierzył, aż zaraz spadł i z chorągwią w rynek. Którą chorągiew straciwszy, tak im serce upadło, iż zaraz poczęli słabieć. A naszy tak Lisowczykowie iako i piechota Niemiecka, pochop wziąwszy, z kamienice ich wystrzelali, a potém do przedniéy bramy wparszy, i drugich w różne kąty nagnawszy, (bo każdy uciekał gdzie mógł, i przez wały na łeb) na głowę ich bito, zaczym niebożęta trupów przeszło 3000 i więźniów do półtora set straciwszy, i 28 cho-

rągwi zostawiwszy, sromotną rozsypką uciekali, nic więcéy nie sprawiwszy, tylko iż Rotmistrza Łagiewnickiego, natenczas, w niebytności Pułkowniczy iego locotenenta, i Cybulskiego strażnika, a dwu Towarzyszów Rybińskiego i Pywcewica, Pacholików też z czurami 24 zabili, Chorążego (Jakuszewskiego chorągwię) chorego na łożu i z chorągwią wzięli, a koni do 6000. część ogniem spalili, część też z razu, w sieniach nabrawszy uwiedli.

Za którą cudowną łaską Bożą, godno iest naświętsze imie Jego na wieki chwalić, bo iako nigdy Lisowczykowie większéy przysługi Cesarzowi chrześciańskiemu, iedno przez wpadnienie do Węgier (iako się w 5. Rozdz. pokazało) nie uczynili, tak i męstwa swego na Cesarskiéy, nad ten czas nigdy lepiéy nie oświadczyli.

O różnych nowinach z strony Lisowczyków, i iako chorągwie oddawali.

ROZDZIAŁ XV.

Podobna we wszystkim żałość, onéy takroczny w 8. Rozdziale opisanéy, Cesarza, i wszystek dwór iego opanowała, gdy to sromotne pokuszenie Węgrów, o Lisowczykach opaczne po wszystkich Rakuzach, Morawie i Czechach gruchnęło, iakoby Węgrowie wszystkich mieli byli zbić, i Strażnice ich stanowisko osieść. Ale i odmiana fałszywych nowin oznaymieniem o Victorii nad Węgrami, niemnieyszą tamtecznéy, radością Cesarza pocieszyła. Albowiem skoro gruchnęło przez usta Heretyckie, iż wszyscy Polacy zginęli, i iuż w smrodliwych grobach

gąb swoich drugi raz po onym w 8. Rozdz. opisanym pogrzebli. Ali posłowie Stanisław Stroynowski Rotmistrz, Jerzy Chełmski sędzia, i Delpowski towarzysz w kilkadziesiąt koni ze 28. Chorągwi Węgrom wydartych, bieżą pod Wiedeń do Cesarza.

Smiech naprzód był po Wiedniu u wszystkich Heretyków, iż Fendrychowie Polscy, unioszy same Chorągwie, aby iako i lud nie zginęły (bo rozumieli iż to ich własne były) wykrzykaią z nimi, iakoby wygrawszy. Ale skoro ie przed Cesarzem przy obecności, Wielkiego Posła Polskiego Jego M. P. Przerębskiego Starosty Piotrkowskiego, właśnie też w tenże czas Cesarza witaiącego rozwinęli, a tamże między inszymi trzy Dworskie Bethlehem Gaborowe, to iest, iednę konną, a dwie piesze poznano. Gdy nad to więźniów gromadą stanąwszy, mężną Viktoryą Lisowczykom przyznali; a Cesarz za tym różnymi triumfami, pociechę swoię oświadczać kazał. Gruchnęło po Wiedniu, iż Polacy nie zginęli, ale zgubili, nie swoich ale Węgrów, i mężne zwycięstwo otrzymali. Dopiero Heretycy plwali mowiąc. Tfui da tych koc Sakrament, iuż go drugi raz precz, a sawże smarstlifstać. A drudzy też racyą dawali, mowiąc, iż ten selmi Polskiego niemosz od ten swiata precz, bo go Pan Bóg niechciol na nieba, a dyabel go bal do piekla, coby go nie fipsował.

Poty cokolwiek pisałem wprzód pomieniony Autor téy książeczki, to wszystko, nie inaczéy tylko z relacyi pewnych ludzi, swiadków iako oczywistych, tak i wiary godnych. Ale od te-

go iuż czasu, prócz tego co się w Wołoszech działo także z pewnych relacyi wziętego, wszystko pisze oczywisty świadek.

(*Dalszy ciąg później nastąpi.*)

Dalszy ciąg Powinności czternastéy.

Spytasz mię nakoniec. Jesli orackiego i inszego podłego (*) stanu synowie maią się ćwiczyć i starać, aby mogli przyiść, albo do iakiéy nauki albo do godności? Odpowiadam: Jako ze krwie szlacheckiéy, i ci którzy są wielkiego i zacnego rodzaiu, bywaią czasem nikczemni ludzie: tak przeciwném sposobem podłego stanu ludzie, albo raczéy dzieci ich bywaią, i przychodzą do wielkiéy godności, i usiadaią na wysokim stołku. Na co może się tu przywieść kilka przykładów ludzi podłych, którzy potém przyśli do stanów wielkich i dygnitarstwa zacnego. Jako Agatokles syn garncarski, Król Sycyliyski: nasz Król Polski Leszko II. Przemysł złotnik, i Piast kołodzi i inszy.

Ale osobliwie Viriatus Lusitanus, którego wszyscy Historykowie, i sami Rzymianie, chwalą: w których on krwi szablę swo-

(*) Dziś pracowitość przemysłu nie iest uważana za spodlenie, lecz iako czynność użyteczna społeczeństwu.

ię nie raz moczył. Był to syn pastuchy nieiakiego, który oycu, póki był młody, pomagał bydła paść; gdy podrosł, udał się na myślistwo, i iął się bić w lesie zwierza. Potym gdy się toczyła w Hiszpanii woyna z Rzymiany, zebrał kilku towarzyszów, z którymi częstokroć uderzał na nieprzyiaciele: urywaiąc ich znacznie, będąc tak wielkiego animuszu, i biegłym w woynie, za krótki czas zebrał nie mało ludzi, z których uczynił poczet woyska, którém bronił swoiéy krainy, był możny i straszny nieprzyiaciyłom, nakoniec dał gardło, nie od nieprzyiacioł, ale przez zdradę swoich.

Arseces Król Partski, był z podłego narodu, że żaden niewiedział iakich przodków miał. Ten wziąwszy po Alexandrze wielkim pewne krainy, pierwszy postanowił Królestwo Partóm, tak zacne i sławne, że się go bali Rzymianie. Dla którego zacności, i na wieczną pamiątkę iego imienia, Partowie nazywali namiestniki iego, którzy po nim królowali: (choć potomków niemiał) od iego imienia Arsacame, iako od Cesarza w Rzymie, podźiśdzień nazywaią Cesarzami.

Iphikrates Atenczyk, w żołnierskich sprawach bardzo biegły, który wygrał walną bitwę na Lacedemonczykach, niedał rozwodu Epaminondzie, Tebanskiemu Hetmanowi: był potem Hetmanem w woysku Artaxerxesowém, gdy przeciw Egipczykom walczył; a ten był synem iednego szewca.

Eumenes żołnierz i Hetman wielki, był w wielkiéy wadze u Alexandra Króla Mace-

dońskiego, którego zacne dzieie opisał Plutarchus i Paulus Emilius; ten był iednego woznice syn.

Między inszemi Królestwy niebyło większego Państwa iako Rzymskie, które miało ludzie zacne, Cesarzów w rodzaiu i w cnocie, między którymi przedsię nayduie się nie mało Cesarzów, i Panów podłego stanu. Elius Pertinax Cesarz Rzymski, był rzemiślnika iednego syn, a dziad iego był niewolnikiem, co mu naymniéy nieszkodziło do Państwa. I aby był podłego stanu ludzi do zacności i godności nabywania pobudził: kram, w którym oyciec iego, i sam niegdy rzemiosło robił, dał zakryć marmorem, wielkiem kosztem wyciosanym.

Maximus Cesarz, był synem iednego woznice Cesarskiego: a drudzy powiadaią, których więcéy iest, iż kowala, albo ślosarza.

Valerianus także został Cesarzem, będąc synem furmańskim, albo iako drudzy powiadą piekarskim.

Probus Cesarz także Rzymski, był synem iednego ogrodnika.

Diocletianus Cesarz, zacny zwycięzca, choć okrutnik na chrześciany, panował też u Rzymian, będąc podłego stanu: piszą iedni, iż był synem pisarza iednego, drudzy Xiążnika, trzeci powiadaią iż sługi podłego.

Valerius Aurelianus podłych ciemnych rodziców z Pannonii, człowiek iednak sprawiedliwości przyiaciel, Roku Pańskiego 271. na Cesarstwo Rzymskie podniesiony.

Roku 364. po śmierci Juliana niecnoty, i Joviana: woysko obrało Walentyniana na Cesarstwo Rzymskie 24. Lutego. Ten Walentynianus, urodził się w Panonii w Cybele, z oyca Grucyana który był podłego rodzaiu: ale się własną cnotą wsławił, i za Juliana Cesarza wygnaném był dla wiary święty. Toż o Walensce bracie iego Cesarzu wiedzieć trzeba, który potém Aryanem został.

Justinus Cesarz, ten Roku Pańskiego 518. po Anastazyusie Cesarzu, na Państwo podniesiony: człowiek bardzo ubogi, który pierwéy bydło i wieprze pasał, a potém na żołd się udawszy, do wielkiego urzędu, i godności przyszedł: a o Cosarstwo nigdy się nie starał.

Takich siłaby wyliczać, którzy tak na Zachodnym, a osobliwie Wschodnym stołku Cesarskim siedzieli. Z których też niektórzy bywali niegodnymi tego stołka, drudzy zle i nieporządnie nań następowali, iako między inszymi Roku 1034. po Ramanie Cesarzu w Carogrodzie (który od własnéy żony swéy Cesarzowy, Zoe nazwanéy, udawiony) nastąpił Michał złotniczego rzemiosła, któremu się potém nie dobrze powodziło, bo w Roku 1039. trapienie miał od czarta, który go obsiadł, i nic mu niepomogły iałmużny hoyne i bogate. Oczém czytay Annales Baroniuszowe. Marcus Tullius Liciniuz, i Venonus, rządzili Państwem Rzymskim, z których ieden był chłopski ze wsi syn, a drugi klecha.

Inszych Rzymian opuściwszy, których długoby wyliczać: co rzeczemy o naywyższéy Stolicy, to iest: o naywyższych Biskupach

Rzymskich, których nie zacność rodzaiu, ale świątobliwość wielka żywota: cnota i nauka na ten stołek posadziła? O iako ich wiele było z ubożusienkiego domu! Co się dzieie przykładem Pana Chrystusowym: który naprzód, nie zostawił na swym mieyscu zacnego rodzaiu człowieka, ale rybołowa Piotra.

Tym dawszy pokóy, możem ieszcze wspomnieć na uciechę prostaków niektórych Monarchów, osobliwie Tarquiniusza Prysca Króla Rzymskiego, który był synem iednego przekupnika, albo kupca.

Taki był Servilius Tullus, Król także Rzymski, który trzykroć tryumfował, odnosząc znaczne i zacne woyny z nieprzyiacioł swoich.

Przemysł wieśniak, od pługa wzięty, Czeskiem Królem został, i był znamienitym i mądrym rządcą Królestwa. Wiele praw postanowił pożytecznych. Pragę, miasto Stołeczne obtoczył murami, i inszymi zacnemi i poważnemi sprawami, uczynił sobie pamiątkę nieśmiertelną.

Tambarlan Hetman, i żołnierz przedziwnie wielki, pasterski syn był.

Cajus Marius Consul, władca Rzymski, iednego kucharza Arpina nazwanego syn był, po pięćkroć naywyższy stołek w Państwie Rzymskim trzymał.

Cicero także on wielki Krasomówca, i Consul miasta Rzymskiego, podłych rodziców był, z którym opuszczam bardzo wiele tych, którzy z ubogi chaty, nauką swoią oświecili: iako Wirgiliusza zacnego Poety, któ-

ry był iednego kursora syn. Horatiusca Statiusa ludzi uczonych, którzy się zrodzili z matek służebnic. Theofrasta Filozofa, który był synem iednego tkacza. Menedema Filozofa. Pitagoresa zacnego Filozofa, który był iednego złotnika syn, i inszych bez liczby: iako Eurypidesa sławnego Poety i Filozofa, który poszedł z rodziców iarzyną w rynku przekupuiących. Kleanta z ubogich bardzo rodziców zrodzonego, który iuż będąc Filozofem, dla niedostatku handlem się bawił: tenże wprzód ucząc się w nocy wodę czerpał, niedosypiaiąc, a w dzień za to sobie pożywienie obmyślał.

Opuszczam tu nakoniec Sokratesa i Alcybiadesa zrodzonych z matek, które przy rodzących białogłowach bywaią. Pindara zacnego i mądrego Poetę, kochanka Króla Syrakuzańskiego, który synem był muzyka iednego.

Konkluduię tedy, iż każdy na oko dobrze obaczyć może, iako Pan Bóg i natura, ubogich i podłych rodziców synom, nic nie przeszkodzą do dostąpienia godności i zacności, tylko z młodu zaraz z boiaźnią Bożą, trzeba złączyć chęć i pracę ustawiczną. (To iest, cnotę i nauki posiadać).

Koniec wyiątku ninieyszego, lecz względem téy treści nader ważnéy, będzie ieszcze późniéy mowa.

Mowa następnie umieszczona, wyięta iest z dzieł Króla Stanisława Leszczyńskiego, zebranych i drukowanych w Lipsku roku 1764, została napisaną przez niego i zapieczętowaną, oddana na posiedzeniu Towarzystwa uczonego w Nancy roku 1753. Król ten mądry i uczony, tak szacowany od obcych, iż go filozofem dobroczynnym nazwali, czyny iego pełne słodyczy i ludzkości uwielbiali, i dzieła z zapałem zbierali, zasługuie przynaymniéy, aby go u nas w pamięci odnowić; ile że następuiąca mowa, szczególnym trafem, naystósownieyszym iest wyrazem rodaków, do T. U. Warszawskiego. Tak była bowiem przypadła do smaku sławnéy akademii arkadów w Rzymie,) iż go z naywiększemi oklaskami, w grono swoie zapisali, pod nazwiskiem: Eutimio Alfireo; a po nieiakim czasie, uroczyście iego wizerunek, laurem uwieńczony, z rószczką oliwną w ręku, na wzór dawnych tryumfatorów, zawiesili w sali swoich posiedzeń, odczytawszy z zapałem niektóre iego poezye.*

Zacni mężowie!**) korzystaiąc z sposobności, którą mi dziś podaie wasze publiczne posiedzenie, stawam przed wami, w nadziei dobrego

---

*) Utworzyła się w Rzymie r. 1690, dla podniesienia pięknych umieiętności a szczególniéy poezyi Włoskiéy; od Pasterzy Arkadyiskich, których imieniem każdy wchodzący do towarzystwa się mianował, Arcades nazwano; rozgałęziła się w całych Włoszech, a iéy członkowie odprawiali posiedzenia pod gołém niebem.

**) Tu się zaczyna rozprawa Króla Leszczyńskiego, któréy tłumaczenie własne czcigodna Polka raczywszy nadesłać, zaszczyciła wspaniale usiłowania moie. Sam wybór treści z przypisem wzwyż odczytanym, przekonywa o wyso-

przyięcia. Nie pragnę, bydź w waszém gronie pomieszczonym; nadto znam, nacobym się wystawił, gdybym się chciał z wami porównać. Nie przychodzę też ubiegać się z wami o nagrody zaszczytne, które tylko naywyższym zaletom przyznaiecie. Bezstronnie i bezkorzystnie przychodzę iako obywatel, który sobie tylko dobro publiczne zamierza; powinszować wam w ogóle i każdemu w szczególności, że dla oyczyzny gorliwi iesteście. Bądźcie pewni, winnéy od niéy wdzięczności, i trzymaycie dobrze o sobie, ieżeli w służeniu iéy, chwały szukacie, i ieżeli innéy nagrody nie żądacie, iak korzyści, które z waszych usług dla niéy wypłyną.

Człowiek iest stworzony do Towarzystwa. Prawo natury wyryte w wszystkich sercach, powinno było, zdaie mi się, tak połączyć cały rodzay ludzki, iżby iego członkowie iednę tylko familią składali; ale to powszechne prawo, nadwerężyła zwyrodniała natura człowieka: ten iednak mimo swego zepsucia, wnet uczuł, na widok swéy słabości, i z doświadczenia swych nieszczęść, że z równymi sobie żyć musi. Wzaiemne potrzeby, zobopólne usługi, powoli zbliżyły umysły i serca, przywróciły pierwotne widoki Stwórcy i dały początek osobnym towarzystwom, które lubo dobre w swych zamiarach, zawsze z niektórych względów są ułomne: i tak —

---

kiém świetle Piszącéy i o iéy miłości sławy narodowéy. — Upiór, powieść z Angielskiego Lorda Birona w 2ch następnych numerach W. P. umieszczoną całkowicie będzie. *W. T.*

Towarzystwo polityczne ku rządzeniu Państwami — na wieleż rewolucyi Rzeczpospolita nie iest wystawioną? W różności charakterów i w sprzeczności interessów nosi w swém łonie, nasienie niezgody i pierwiastek upadku.

Towarzystwo woyskowe, ku obronie narodów — atoli woysko własném tylko zniszczeniem, staie się użyteczne, albo nie wsławia się, iak kosztem ludzkości.

Towarzystwo religiyne, ku zachowaniu, pod cieniem zaciszy, niewinności obyczaiów — lecz choćby w naygorliwszych zakonach pokóy zawsze panował, obróciłżeby się na korzyść publiczności?

Towarzystwo handlowe ku zbogaceniu ziomków zabytkami cudzoziemca — ale przemysł zawsze się podnosi ze szkodą ludzkości, a niesyta chciwość nieszczędzi usiłowań i zabiegów dla spanoszenia kilku przy nędzy całego ludu.

Towarzystwo wychowania młodzieży — w szkołach i powszechniach (Universités), mocą pracy i czasu, postępuią w naukach: nabędąż atoli tam, wielkiéy umieiętności i pewnych do niéy środków, iak one na dobry użytek obracać?

Towarzystwo zabawy dla złudzenia, próżnowania i oszukania nudów, — ale czyż się tam znayduie poszukiwana wesołość w zgromadzeniach publicznych i osobnych? czyliż raczéy w tamtych, cnota z występkiem pomieszana natarczywości i niebezpieczeństwa nie doznaie; w tych zaś też czyli nie kryie się

pod maską przyiaźni nienawiść i zdrada i złość pod pozorami grzeczności?

Towarzystwo familiyne, aby swe imie uwiecznić i z zgodą serc zabezpieczyć sobie dni szczęśliwe — lecz iak iest rzadką zgoda między braćmi, tak często naydroższe związki, nayserdecznieysze stósunki, nayściśleysze węzły osłabiaią się przez zazdrość, rozwięzuią się niestatecznością, rwą się z dziwactwa, i oboiętnością lub zdradą się kończą. Jakiż więc gatunek towarzystwa mógłby zastąpić wady innych, stać się ich wzorem, nadać im toku, ludziom w naywyższym stopniu bydź użytecznym, kray kwitnącym uczynić, uzyskać mu chwałę, uwiecznić iego szczęście, i pokóy światu przywrócić? Byłoby moim zdaniem, to, któreby połączyło piękne sztuki, umieiętności i cnoty.

Tak iest Panowie, Geniusz iest naypięknieyszym darem przyrodzenia — ale, gdy iest odosobniony, iest ogniem, który się spali i rospruszy, bez sposobu rozżarzenia zgasłego, lub powściągania iego płomieni. Jestto potok raptowny, który w swym gwałtownym spadku porywa rzeczy naydroższe i naypospolitsze, który chce przeyść, co iest nieprzebytego, dochodzić, co iest niedostępnego, aż otworzywszy sobie nowe drogi, rozlewa się, pogrąża się znowu, i ginie bez powrotu.

Czyliż nie można pohamować iego popędliwości? Szukaymy geniuszowi przewodnika, któryby go nie zabłąkał. Znaydziemy go w zdrowym i rozważaiącym rozsądku. Zaiste

zgoda umysłu płodnego w myśli i obrazy, z rozumem czystym i nieprzesądnym, połączenie żywéy i świetnéy wyobraźni, ze smakiem pewnym i oświeconym, iedynie Geniusz prowadzić może; otwierać mu drogę pewną, z wyboczeń go odwołać, wstrzymać w obrębach, i szczęśliwie iego bieg kierować.

Tę więc nieoszacowaną korzyść, to drogie dobro, uzyskałoby utworzenie akademii złożonéy z ludzi mądrych i cnotliwych: taką przedstawia WMPanów Towarzystwo uczone. W niém udzielaią sobie wiadomości bez uprzedzeń, w niém współubiegaią się bez zazdrości, wynoszą się bez pychy, wyrzekaią się miłości własnéy i sprzeczaią dla oświecenia siebie i innych bez porywczości i goryczy; w niém naywiększa różnica zdań wnioski mądre i zbawienne wyprowadza, porozumiewa się wzaiemnym szacunkiem, a zdanie osobiste, tylko dla nauczania na świat wychodzi; w niém geniusz rozwiia się różnością wiadomości, a rozsądek doskonali się udzielaniem dobrych rad, i zbiegiem mądrych uwag. Tamto iednym słowem, talenta uprawiaią umieiętności, i przykład zatwierdza cnoty, tak, iż geniusz zgodnie z rozsądkiem, a imaginacya z rozumem usposobiaią umysł i serce do szczytnych wiadomości, do doskonałéy moralności; zwracaią do wdzięczności dla Stworcy iestestwa, początku i końca, podbiiaią rozum obiawieniu, wolą prawami urządzaią, i wszystko chwale Boga odnoszą.

Pod tym widokiem miło mi, spoglądać na Towarzystwo WCPanów, tak dla was zaszczytne, iak współobywatelom użyteczne. Ufni w wasze światło, na wasze wyroki baczni iesteśmy. Niewspinaiąc się do waszéy chwały, pośpieszamy za wami.

Już wiele postąpiliście, wzniecaiąc zapał do talentów w tych, którzy ie posiadaią, wzbudzaiąc ich pragnienia w innych, a nam wszystkim dostarczaiąc przyiemności widzenia, iak się wykluwaią, i iak są szacowane i wieńczone. Posuwaycie się w świetnym zawodzie przed wami otwartym. Cała głębokość umieiętności, wszystkie taiemnice sztuk, wszelkie dziwy natury, stawaią przed waszém dochodzeniem i badaniem. Pole iest obszerne, odpowiada waszéy wyższości, waszéy biegłości i płodności waszego umysłu; godném iest waszych usiłowań. Walczcie przeciw błędom, przeciw niewiadomości i nieczynności. Wasza akademia iest polem bitwy a talenta są bronią; gorliwość ręczy za odwagę, męstwo zwycięstwo zapewnia. Połączcie iednomyślne wiadomości w szczególności nabyte, i zróbcie z nich obraz wszystkich waszych pomysłów; niech mieszanie i dobór farb wystawia oczom wszystkich wieków rozmaite cięgi, które was cechuią; niech będą drogim skarbem, który wdzięczność współbraci potomności prześle, i niech w pomnikach oyczyzny będą daniną, którą nieśmiertelności płacicie. Duch ożywiaiący was, iuż w Lotaryngii rozpostarty, pozwoli nam wkrótce, owoce waszych prac zebrać, i nic nam nie będzie milszego,

iak widzieć każdym dniem wzrastaiące wasze postępy, iak czytać ważne dzieła, przyklaskiwać waszym powodzeniom, i winszować wam wytrwałości i przykładania się do tak drogiego Oyczyznie założenia.

Myśli ku ulepszeniu ogrodów, do rolnictwa zastósowane.

(Ciąg dalszy.)

Tu ci się nad chałupką pokazuie mieysce odpoczynku naturalne nad wodą, pod cieniem używasz téy roskoszy, iaką ci daie natura. Wiatr przyiemny, któremu woda chłodu udziela, twarz twoią głaszcze. Serce czyste niema nic wspólnego z planetą, po którym chodzisz, szczęście twe iest doskonałe. Rzekniesz do natury, coza roskosz dla śmiertelnego, kiedy na widok iéy piękności, rozwesela się serce godne tego, w którym czułość z radością połączona, wznosi się nad wszelką próżność i pychę. Szczęśliwy, kto ucieka od świata zepsutego i iego tłumu, by zadziwiać się nad dziełem natury. Pewny Filozof, któremu wymawiono, że iest odludek, powiedział: że na świecie wszystko ciągnie za sobą upadek, w osobności pokazuie wszystko wyższość. Tam rostropny w zaciszu szuka swego szczęścia, tam nauczy się kłaść granice swym żądzom, tam radość i ukontentowanie prawdzi-

we panuią w iego sercu; tam przyiaciel iest przyiacielem, używaią razem tych przyiemności, iakie im natura i prawdziwe uczucia serca nadaią. Tam czułe pieszczoty łączą kochanków, których miłe zabawy przebiegaią szybkością błyskawicy. Tam miłość rozmnaża nayszczęśliwsze chwile, i gdy ta swe zaczyna panowanie, wszystkie momenta dla kochanków są drogiemi; iedno pocałowanie umacnia ich pieszczoty, a ściśnienie ręki zaręcza wieczną stałość. W témto mieyscu zdarza się czasem widzieć błąkaiącego młodzieńca pomiędzy bukietami drzew, iego weyrzenie smutne, oczy spuszczone, daią nam poznać, że nieuczuł wzruszenia miłości, wzdycha nieznaiąc przedmiotu, który iest przyczyną iego westchnienia. Słowik zaśpiewał, patrz iaka w nim zmiana, spoyrzenie mniéy boiaźliwe, zmysły milczeć przestaią. Skowronek spod iego nóg wznosząc się na powietrze świergoli, wesołość i roskosz maluią się na iego twarzy, zaczyna czuć przyiemność z widzenia pięknéy natury, iuż się napawa zapachem wonnym róż i fiałków. Mruczy strumyk, woda przezroczysta po kamyczkach płynie, natura cała odmładnia się dla niego. Twoie to iest dzieło, twato dzielność naturo, tobie winien on iest to ukontentowanie, to uczucie słodkie, ktorego doznał. Odnosisz zupełne zwycięstwo nad iego duszą, doprowadzić go do prawdziwego szczęścia twoim iest czynem. Ty byłaś pierwszym przedmiotem życzeń i chęci iego, na twoiém to łonie znaleść może spokoyność. — Zbyt piękna po-

kazuie się perspektywa, by ią opuścić. — Wchodząc na wielką łąkę widać z drugiéy strony dom właściciela, częścią drzewami częścią wodą przezroczystą otoczony, w któréy iak w zwierściadle wszystkie przedmioty się odbiiaią. Stamtąd uyrzysz kolumnadę, piękny widok sprawuiącą, z innéy strony małe i wielkie bukiety drzew, daléy ścieszki po łące kręcące się, żółtym piaskiem wysypane; zbliżeni do domu właściciela, wchodziémy między klomby złożone z drzew, w każdéy porze zielonych; są to drzewa życia, sosny, świerki, choyna szkocka, sosny kandyiskie, weymutki, między któremi znayduią się cedry, cyprysy, iałowce, sawina, w każdéy porze roku zielone, — ścieszkę po brzegach zdobią krzaki laurowe, połączone z żółtego i pstrego koloru ostrokrzewiem — sporność piękną maią bukszpan z krzakiem goreiącym, wilcze łyko z drzewem oliwnym; łączą one piękność zimową z pięknością wiosny, na początku któréy pory tu i owdzie znaydziesz drzewka kwitnące migdałowe z kwiatem czasem pełnym, czasem próżnym, różne karłowate krzewy mnogich kolorów niezliczone kwiaty, obok roślin w każdéy porze zielonych, co naypięknieyszy sprawuie widok. Stąd wyszedłszy, znayduiemy się blisko domu właściciela, zdaie się w ogrodzie być postawiony, droga w około domu idzie sposobem zakrążaiącym, przy któréy wielka murawa rozciąga się aż do pagórka obsadzonego niskiemi krzakami, tak ułożonemi, iakby zieloność iego w równości łączyła się z murawą, lecz nie

tym sposobem iak w wielu mieyscach można widzieć, cały dziedziniec zasadzony drzewem, a iedna tylko droga w okrąg domu zrobiona, co przyiemne odbiera widoki. Tu zaś zupełnie odkryty widok na łąkę obszerną, dwoiaką strumienia odnogą przez ogród płynącą przeciętą. Na stronie widać na małym wzgórku dwa pawilony w pięknéy architekturze ieden dla dzieci właściciela, drugi dla przyiaciół i goszczących; powinien się on nazywać Świątynią gościnności, przypomina historyą Filemona i Baucis, którzy uprzeymość z gościnnością łączyli, i zato od Bogów wynagrodzeni zostali. Na około pawilonów masz wielkie drzewa, po których pną się dzikie wina. Zieloność i różne rodzaie drzew po rogach, naypięknieyszą mieszkania są ozdobą, iakoteż bukiety drzew, małe i wielkie, naywcześnieysze na wiosnę, krzaki kwitnące i kwiaty wonnością powietrze napełniaiące, iako to: bzy w różnych kolorach, kwiaty do każdéy pory roku zastósowane, żonkille, iacynty, narcyssy, konwalie, skromne fiałki, tulipany niezmienne, gwozdziki, w odmianach nieskończone iulianny, tuberosy, balsaminy, manardy, rezeda, nayprzyiemnieyszy zapach maiące. Pyszne lilie, dryakiew polna, maki spokoyne w różnych kolorach, modrzewie i ślaz kwitnący, laur niezwiędły, szaléy niebespieczny, wspaniały agaspanthus, przyiemna w zapachu i wyniosła wolkamelia, naypysznieysza z obfitości kwiatów hortensya, są żywe emblemata wyobrażaiące nasze uczucia, i ieżeli potrzebuiemy obrazów w dzieciństwie, któreby uwagę za-

stanawiały, i ustaliły umysł: Nauczyciel, nie może wymyślić nic lepszego, iak szukać ich, w naturze płodów pięknie ułożonych. *Ten układ da naylepsze poznanie mądrości naywyższéy, któréy poiąć niemogą przez naygłębsze rozumowanie.*

Przypatrzywszy się tym wszystkim widokom pięknym, pokazuie się z drugiéy strony, perspektywa przez ogród do publicznéy drogi prowadząca, kanałem przecięta, mostem pięknym ozdobiona, lipami osadzona, w środku któréy iest okrąg wielki, topolami piramidowemi oznaczony; na iednéy stronie wzgórek usypany, w którym lodownia wybudowana, gdyż w nizinach dla wilgoci nad ziemią być zrobiona powinna. Ten wzgórek ozdobiony iest pawilonem przeznaczonym do wieyskiéy uczty i zabaw, lub też dla obchodu uroczystości właściciela i familii iego — z tego pawilonu wszystkie strony piękne wystawiaią ogrodu widoki. Wzgórek ma terassy, pierwszy osadzony krzewiną, która rozwesela mieysce, przez różność liściów i kwiatów, iakoteż przez kształt swoy do szachownicy podobny; na drugim akacye, kasztan dziki z iarzębiną, iawor z kwiatem pnącym się po drzewie barwanek zwanym srebrnego i złotego koloru liście maiącym. Naprzeciwko pawilonu w końcu okręgu topolowego, są gradusy w amfiteatr zrobione przeznaczone dla familii właściciela, Woyta, Proboszcza, Ekonoma, Sołtysa i starych gospodarzy wraz z gospodyniami. Tam po ukończonych żniwach wieńce z każdego rodzaiu zboża przez młodych włościan przez włościan-

ki zaś z owoców i kwiatów podobnie na głowach wieńce niesione właścicielowi oddaią. Po téy ceremonii przy muzyce wieyskiéy zaczynaią się tańce i zabawy. W środku placu iest drzewo wysokie dla młodych ludzi, do wchodzenia i zięcia rzeczy w górze zawieszonych w nagrodę zręczności. Mety wyznaczone są dla biegaiącéy młodzieży, pierwsi u tych met stanąwszy odbieraią nagrodę z rąk Pana. Czeka potém uczta przygotowana dla włościan przez właściciela, ofiarowana z chęcią i dobrocią; miło iest widzieć w tym obchodzie Pana bawiącego się z swym ludem, iak oyciec z dziećmi, i wspólne oznaki przywiązania i posłuszeństwa okazane; w témto zgromadzeniu iest rzetelne wyobrażenie szczęścia wieyskiego; tam można powiedzieć, że tylko na łonie natury znaydziesz przyiemność i zabawę; tam widzisz chwalebny stan rolniczy skromnie odpoczywaiący po pracach naykorzystnieyszych dla Narodów. — Można też w tém samém mieyscu obchodzić uroczystość urodzin, imienin i t. d. Kawalerowie na koniach ubiegaiący się do pierścieni łapania, damy w karyolkach lancami pierścienie chwytaiące, karusel formuiąc, przyczyniaią się do ozdoby i piękności ogrodu. — Pozostałą przy karuzelu ziemię brozami i wierzbami płaczącemi lub innemi smutnemi drzewami zasadzono, w pośród których widać chałupkę pustelniczą w guście nayprościeyszym zrobioną, korzonkami i kamyczkami wyłożoną, wewnątrz korą brzozową obitą, kanapy i inne sprzęty z dębu materyą z łyczka przykrytą, stolik z polnych

kamieni, na którym leży Biblia, i druga xięga dzieiów współczesnych; dzieło to stoletniego starca, mieszkańca téy chałupki, który, w woysku strawiwszy wiek swóy młody, na starość Xiędzem zostawszy, opisał w xiędze wypadki i czyny sławnych Polaków, które z przyiemnością każden Polak czyta. Obok téy chatki kościołek naturalnéy piękności do modlitwy przeznaczony, w prostocie do pustelniczéy budowy podobny, blisko którego, smutne i samotne drzewa, płaczące wierzby, świerki, cyprys, krzaki laurowe, przy których na kamieniach i marmurach napisy wyryte, oznaczaią pola elizeyskie na cześć zginionych Polaków w Polsce, Niemczech, Włoszech, Francyi, Hiszpanii, St. Domingo, Moskwie. W tém mieyscu widzisz wznoszące się nadgrobki w kolumnach i w różnym kształcie. Tu panuie cichość śmiertelności, postrzegasz wszędzie nauczycieli, którzy dali wielkie wzory, iaka iest droga do cnoty, chwały i męstwa, wyryte widzisz sławnych Bohatyrów nazwiska i czyny ich znakomite, którzy w dalekich krainach bili się za Oyczyznę. W środku pola elizeyskiego wznosi się piramida, na któréy iest mieysce próżne dla Woiowników przy życiu zostaiących, a okrytych sławą. — Niżéy ręka raniona (*) z pałaszem wyryta, laurem otoczona, która zawsze wiodła do sławy, nieunikała żadnego niebespieczeństwa, czeka od potomności wysłużonego pomnika. Z napisem: „*Za świętą Oyczyzny miłość, miłość*

(*) Dąbrowskiego ręka nad Berezyną kulą przeszyta.

wieczna.“ Imiona wszystkich żołnierzy i podoficerów, którzy zasłużyli na wdzięczność Rodaków równie tam wyryte zostaną. Te tak drogie pamiątki, przypominać będą rodzicom dzieci, siostrom braci, przyiaciołom przyiaciół — chlubę z tąd mieć będę, a razem przykład, iak należy kochać Oyczyznę, Mężowie ci poświęcali cały swóy maiątek a nawet i życie dla Oyczyzny, i wtenczas, gdy wszystko zdawało się być utraconym, gdy nadzieia sama przestawała cieszyć, ręka Wielkiego Monarchy, rozpędza smutne wyobrażenia, i wskrzesza naród tyle ofiar kosztuiący. Oto iest treść téy xięgi znayduiącéy się u pustelnika, który sam był świadkiem wielu odmian, i ważnych wypadków; — powiada on, że gdy za poległych do kościołka na modlitwę idzie, że wszystkie wtenczas zmartwienia nikną dla niego, i to mieysce, nadaie mu nowe odrodzenie. Czytamy tu napis na wstępie do kościoła. — *Zapominamy być posłusznymi niewinnemu powołaniu serca naszego, głos cichy przechodzi od Naywyższego do nas, i uczy czego się strzedz, a czego trzymać mamy.* — Skończywszy pierwszą część ogrodu dzikiego czyli angielskiego, w którym, ieśli niechcesz ponosić kosztu w zbytkowém ozdabianiu, możesz zamiast kosztowney budowli, świątyń, monumentów, posągów, kolumnad, postawić chałupkę dla rybaka lub młynarza, domek mały dla zasłużonego człowieka, który będzie ogrodu pilnować, szopę lub staienkę dla krów, to wszystko małego wymaga nakładu, a użytek dla rolnictwa przynosi. Zamiast mostków kosztownych,

zrobić każ ordynaryine z gałęzi lub kamieni polnych; tym sposobem użytek z przyiemnością i oszczędnością, a piękność ogrodu z prostotą połączone będą. Jeżeli w opisie wyższym ozdoby ogrodu są kosztownieysze, w stylu wspaniałym, w guście doskonalszym umysł zaymuiącym, tedy umieszczone były z tego powodu, ażeby zachęcić Obywateli do szczęśliwego i przyiemego życia wieyskiego, połączonego z ulepszeniem rolnictwa dla kraiu i właściciela.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Dalszy ciąg uwag względem Podróży we Włoszech.

Podrużuiący wyiechawszy z Państwa papieskiego, udał się do Toskanii. Minął teraz iéy stolicę, ale wziął drogę ku Genui, Piemontowi, Medyolanowi. Z przyiemnością z Autorem zastanawiamy się nad pięknym kraiem Toskanii nazwanéy ogrodem Włoch, którego bogactwa, ozdobne wioski, rozliczność roślin, uprawa roli, nie płodność ziemi, ani położenie szczególne, lecz utworzył przemysł mieszkańców. W Genui mnogość marmurow w Pałacach, ich wspaniałość, lecz razem szczególności w ich budowach, roskoszne widoki, żywemi maluie kolorami. Niemożemy iednak zamilczeć, iż zbyt krótko bawił w Genui, aby się zapewnił o charakterze niezaszczytnym mieszkańców, a może opinia dążności do oszukania, iaką im przypisuią inne Włochy, urodziła się z zazdrości i nienawiści, iednych Państw względem drugich na tym półwyspie. Pobyt podrożuiącego niedługi w Turynie i Medyolanie, nie pozwolił mu obeyrzeć wszystkich przedmiotów godnych zastanowienia, prócz tego skarży się na słabość swéy pamięci. Tutay rozwodzi się nad osta-

tniemi wypadkami powstania Piemontu, lecz zdaie mi się, iż Autor odważył się na niepewne powieści, bo zbyt iesteśmy ieszcze blisko tych działań, passye ieszcze z swéy gorącości nie ostygły, nieiawnym czynnościom okoliczności nie pozwalaią się odkrywać, ludzie steruiący muszą ieszcze w sekrecie trzymać pobudki niemi kieruiące, a zatém prawda historyczna trudna do okazania.

Przybył Autor znowu do Toskanii i teraz odwiedził iéy stolicę Florencyą, mieysce niegdyś gościnne dla nauk przybywaiących ze Wschodu, kolebka cywilizacyi Europy, a lubo była teatrem passyi zawziętych, ale utworzyła wielkich ludzi, co dali kierunek ludzkiemu umysłowi, do prawodawstwa, oświaty w umieiętnościach, gustu w sztukach pięknych i nowego porządku w kraiach. Zbladł wprawdzie blask iéy chwały, ale zostały drogie pamiątki. Rzecz do zastanowienia, iż kray ten czyli przez szczególne szczęście, czyli przez natchnienia śladów pozostałych geniuszu, był rządzony z szczególną mądrością, nawet przez Xiążąt Samowładnych. Przyznaiemy Autorowi chwalebną ciekawość w wywiadowaniu się, co do administracyi kraiów, które zwiedzał, w Toskanii mniéy na to miał baczenia. Nie możemy iednak bez uniesienia radości narodowéy przytoczyć postrzeżenia Pana Goreckiego; on Toskanią w roku 1818 zwiedził. Podróż swą opisuie w ięzyku polskim. Wiadomo wszystkim, iż przez Kodex kryminalny, dany za Leopolda Toskanii, kara śmierci była zniesiona, i wszystkie kary tak zgładzone, iż można powiedzieć, że to było zjawisko nowe tak kar łagodnych! Za panowania oycowskiego tegoż Leopolda, powiada on, wszystkie więzienia były puste, i stały się niepotrzebnémi. Ten wypadek godny wieków złotych, nietylko naywyższy zaszczyt czyni rządowi Leopolda, i niemoże bydź zbyt często powtarzanym, ale nadto pokazuie moralność natury ludzkiéy, kiedy iest kierowana, rządzona i karana z łagodnością.

Jeżeli pod względem politycznym, wiele rzeczy uszło uwag Autora, to pod względem sztuk pięknych zdaie się tylko uważać niektóre przedmioty, resztę zostawuiąc albo mniemanéy wiadomości czytelnika, albo zastanowienia mniéy godne. Uchybienia w téy mierze

przytaczać nie możemy bo niepiszemy dzieła nowego, ale czyniemy napisanego rozbiór. Trudno się iednak wstrzymać od podania naszych uwag względem dzieł Cannowy, między któremi widział Autor Venus podobną do sławnéy Venery de Medicis. Znawcy (mówi podróżuiący) przyznaią nietylko równość, ale nawet wyższość dzieła Cannowy. Znamy Venus de Medicis; zdaie nam się, że nie może bydź nic doskonalszego w tym gatunku rzeźby, ale nie zaprzeczamy sądowi innych, maiąc z doświadczenia, iż nowych Artystów roboty podług naywiększych znawców równały się i przewyższały dawne. Widzieliśmy iednak Cannowy Hygienę zrobioną dla Józefiny Cesarzowéy, która postawiona była obok Hygieny starożytnéy. Piękność dłuta Cannowy zaymuie patrzącego, lecz porównywaiąc z starożytną Hygieną widziemy, iż miękkość w rysach twarzy Bogini Cannowy pokazuie dobrotliwą kobietę, a starożytna Hygiene ze wzroku i swéy postawy wydaie się Bogini zdrowia.

Z Toskanii drogą, którą przybył, opuścił Włochy podrużuiący. Nie widział kraiu Neapolitańskiego, ludności kilka milionów obeymuiącego w roskosznym klimacie, co miękczył naytwardzieyszych woiowników. Tam obok łaskawości pokazuie natura swoie groźby. Wulkan Wezuwiusza wybuchaniem ognia przeraża imaginacyą, lawa iego pożera naturę, gdzie spotka, popioły zasypuią miasta i mieszkańców. Trzęsienie ziemi częste, obala naymocnieysze gmachy, i pochłania w swoich wnętrznościach. Co barbarzyńców passye pozazdrościły nam widzieć z dawnych miast, to teraz odgrzebuiąc popioły w Pompeianum oglądamy, iakie były ulice przed lat tysiącem, iaki kształt budowy, co za oznaki domów. Ponieważ okoliczności nie pozwalały podróżuiącemu zwiedzić Włoch całych, tytuł dzieła znaydniemy niewłaściwy. Podróż do Włoch, (*Voyage en Italie*) bo albo trzeba było wyrazić Prowincye które oglądał, albo ogólnie powiedzieć moie przeieżdżanie po Włoszech (*Mon itineraire en Italie*). Mimo nieregularności i omyłek w téy książce wytkniętych widziemy z dzieł czytanych a przytoczonych przez Autora, i z tego czym się zaymował w podróży, iż szuka wiadomości rozszerzaiących umysł, chce oświecenia wzno-

szącego duszę; a zatem pragnie bydź użytecznym członkiem społeczności.

Koniec.

(1) Komu znaiome dzieła Viscontego, ten wie, iż Włochy przekładaią go nad Winkelmana w znaiomościach starożytności, a chociaż Francuzi nie dopuszczaią w swym kraiu pierwszeństwa cudzoziemcom, iednakże, gdy w nim zobaczą wyższość, szanuią, ustępuią mu mieysca w godnościach, i radzą się w wątpliwościach. Tak postępowali z Viscontem; miał mieysce w Dyrekcyi Muzeum w Paryżu, i był wyrocznią w sądzeniu i układaniu tego zbioru. Pokazywał mi posągi, których nie wiedzieli znaczenia, a on im ponadawał imiona. Generał Lipski z Sieradzkiego lubił zbierać wyroby sztuk pięknych, osobliwie en camées, a cokolwiek było z dawnych nic nie nabywał, coby nie uznał Visconti za starożytne. Ten sławny Antykwaryusz był nieuprzedzony w sądzeniu, wyznawał iż wiele ze starożytnych nie warte wielkiego szacunku, i że nowszych dzieła są daleko piękniejsze. Mimo uznaney wielkiey biegłości Viscontego, zdawała się Lipskiemu nieomylność iego podpadaiąca wątpliwości, i chciał w tey mierze zrobić doświadczenie. Opierałem się temu cokolwiek, lecz nareszcie, zniewolił mnie w sposób delikatny, iakim miano do tego przystąpić. Zaproszony był do sekretu i proby téy Kościuszko, który miał dosyć znaiomości w podobnych przedmiotach i lubił ie. Posiadał Lipski w swoim zbiorze kilka rzniętych kamieni przez Rogulskiego, a między niemi Liwią kosztuiącą osiemset czerwonych złotych, którą można było uważać za arcydzieło. Tę włożył między swoie antyki; Viconti zaproszony zaczął po obiedzie oglądać zbiór kamieni Lipskiego, między nowemi chwalił robotę Rogulskiego. Gdy przyszło do antyków uznawał ich prawdziwość i wartość, wziął z kolei i Liwią Rogulskiego, a obeyrzawszy, powiedział: że to piękny antyk; Kościuszko lubiący wszystko polskie aż do słabości, kontent, że Polak do tego w swéy robocie doszedł stopnia, że naypierwszego znawcę Europy mógł omamić, zaczął podawać swe powątpiwania względem starożytności téy rzeźby, aby lepiéy utwierdzić się o zdaniu Viscontego: lecz ten przypatruiąc się coraz pilniéy, utrzymywał ciągle raz daną swą opinią; nareszcie po kilkunastu minutach Lipski oświadczył, czyia była robota. Zarumienił się Visconti, iednakże się ieszcze rzeźbie przypatrywał, przyznał, iż to nie antyk. Zaczął się potém wypytywać o artystę, rozwodził się nad iego pochwałą, że tak trafnie, tak pięknie naśladował starożytność. Ta wyborna sztuka dostała się po śmierci Lipskiego iego wdowie w Woiewództwie Kaliskim.

Niektóre uwagi z powodu artykułu Lwowskiego o ciężkich czasach.

(Zobacz Gazetę W. X. Poznańsk. w dodatku do Nr. 19.)

Ważąc sobie zbyt lekce ów artykuł Lwowski o ciężkich czasach, nie wpadło nam zrazu na myśl zwrócenie oka publiczności na na niego. Lecz spostrzegłszy, że on przez swą materyą, która dziś iest nayważnieyszym przedmiotem i rozmów i myśli, bardzo mocno utkwił w pamięci biedą przygniecionych rolników, sądzimy za rzecz przyzwoitą, wskazać w nim nietylko znaczny brak rzeczywistości, ale nawet rzucone nasiona nayszkodliwszéy zarazy dla całego rodzaiu ludzkiego, to iest obskurantyzmu. Z początkowych myśli pisma zdaie się, że autor Pan S. J. uczynił to zupełnie niewinnym sposobem, czego głębiéy nie dochodząc, oświadczamy się wyraźnie, iż dalecy iesteśmy od zarzucania mu złych chęci. I to, co mówi o owym trzydziestoletnim starcu, zrodzonym z oyca początkowo ubogiego ślachcica, a późniéy bogacza, który te wszystkie miliony strwonił, a dziś czasy przeklina, iest słuszném. Nie myślemy się za tym marnotrawnym próżniakiem uymować. Ale cóż iest z tego, że krawiec we Lwowie na pierwszém mieszka piętrze, że pokoie iego równie iak Radcy wyglądaią? Nie możeż on mieć kilku tysięcy talarów dochodu rocznego, ieżeli swe rzemiosło porządnie prowadzi? Maiąc ie, więc może żyć i iak Minister, boć przecie nie hra-

biostwo, ani urzędy same upoważniają do prowadzenia kosztownieyszego życia, ale istotniéy przychody. Ztemwszystkiém Pan S. J. nie czyni mu zarzutu, że żyiąc porządnie, należy do rzędu ubogich, lecz że do cechu krawców. Jest prawdą dowiedzioną w ekonomii polityczney, że zachowywanie stósunku w wydatkach do przychodu pomiędzy prywatnemi, stan narodu polepsza, a zatém ów krawiec na pochwałę zasługuie. Wszakże ta prawda i naynieumieiętnieyszemu dziką wydawać się niepowinna, bo wiemy naprzód, że system podatkowy w większéy części Europy iest na tém zasadzony, ażeby pieniądz przy każdém przeyściu z ręki do ręki przyniosł także coś na korzyść skarbu i wiemy dobrze, że krążenie gotowizny kraiu nie uboży, a więc zachowanie stósonku między wydatkiem a dochodem i dobro rządu i prywatnych tylko polepsza. Prawda że obracanie maiątku na tak zwane w ekonomii politycznéy kapitały nieproduktywne, iest zawsze szkodliwem ogółowi, ale każdy dobrze żyiący rzemieślnik, równie iak i magnat, nie iest koniecznie obowiązanym podpadać téy wadzie. Fałszywie z oszczędnego życia żydów, których bieda naymniéy ieszcze gniecie wnosimy, że nas wszystkich zbytki zgubiły. Kto ma dziś ieszcze iakikolwiek zapas grosza, niech nikomu 100 talarów nie pożyczy 20stu sobie z nich za procent nie potrąciwszy i ieszcze do tego na przyciśnionym potrzebą dłużniku 80 albo też 100 pod imieniem tak zwanego duseru wymusi, ten pewno rok 1825ty z Saturna owym wiekiem porównywać będzie,

gdzie rzeki ludziom mlekiem płynęły a miód wszystkie sączyły dęby. Lecz powie kto na to: gdyby wszyscy dawniéy skromnieysze pędzili byli zycie, niktby dziś pod tak smutnemi warunkami pożyczek zaciągać nie potrzebował. Lecz mógłby ten słusznie dodać zdaie mi się, boby to istotnie pozorną tylko było prawdą. Iluż to właścicielów dóbr nie mogąc się spodziewać takiego bezcenu swych produktów, zaciągnęło na swe włości mało podówczas znaczące długi, iedynie końcem poprawienia swego gospodarstwa, a których dziś przy spadnięciu wartości gruntów, te długi w szereg żebraków wpędzaią. Iluż chwytało się sukcessyi nie myśląc nigdy, że owe bogate podówczas spadki, dzisiay ich całego pozbawiaią maiątku. Iluż połowę utraciło swego dorobku, że w pomyślnieyszych czasach wsie kupili. Wszakże gospodarcze zasady wieku naszego, dążące do polepszenia rolnictwa każą i dziedzicom i dzierzawcom kilkoletnie robić possessye. O iak ia ubolewam nad tym nieszczęśliwym dzierzawcą, który dziewięcioletni zrobiwszy kontrakt, iedynie przez znaiomość swego wydziału, z żoną i dziećmi do proszenia kawałka chleba się chyli. Oy więcéy podobno okoliczności ludzi potępiły, aniżeli niesforność. Pomiędzy stu bez winy cierpiącemi, ledwo ieden znaydzie się marnotrawca. Kto chce przyczyn biedy dochodzić, ten niech ich w stósunkach handlowych, w ekonomii narodów i we wszystkich pięciu częściach świata szuka. Nie piszemy recenzyi nad owem krótkiem powierzchownem a szko-

dliwém pismem, ale chcemy tylko wziąść sobie przez przeciwność dobry z niego przykład; a więc przyznaymy, że dawne przesądy, które tylokrotnie schańbiły ludzkość, dziś iest czas porzucić i nie spędzaymy na to przyczyn biedy naszéy, że dzisiay krawiec, szewc albo kowal używa swobodnie owoców swéy pracy. Ale dosyć o tém. Uymimy się za ową krawcówną, zwłaszcza że była piękną, którą autor zastał przy fortepianie graiącą uwerturę Rossyniego: a tu poradziłbym mu, ażeby mniéy na przechadzki za bramy chodził, a zato puścił się w podróż do naylepiey dziś ieszcze położonych kraiów. Niech naprzód od Lwowa uda się ku Saxonii, niech idzie w okolice Altenburga, a tam u chłopów może się przecwiczyć w chemii i botanice, może u każdego sołtysa obeznać się z klassycznemi autorami niemieckimi. Nie podrodze mu będzie, ale niech trakt na Lipsk obróci, a ręczę za Pana Pohla Professora agronomii przy uniwersytecie tamteyszym, że mu do każdéy wsi, nie do Panów, lecz do wieśniaków, którzy u niego kollegia słuchali i którzy z nim dzisiay w korrespondentyi stoią, polecaiące da listy. Niech potém przeydzie się po całych Niemczech, a spotka często młynarza, który z uniwersyteckich nauk odniósł korzyść nieiaką, lecz, że examinu złożyć nie był w stanie, lub zawcześnie swe studia ukończyć musiał, na oyczystym siedzi sobie wiatraku. Niech zayrzy do Hollandyi i Francyi, a i tam pomiędzy niższemi klassami ludu spotka nieiednego, z którym rozprawiaiąc, choć powierz-

chownie o umieiętnościach, iednak przyiemnie czas strawi. Jeżeli iest amatorem harmonii, niech i Papieża odwiedzi, a we Włoszech dobréy nasłucha się muzyki, nie krawcówny, ale pasterskich chłopców całe wygrywaiących usłyszy opery. Dalecy iesteśmy od tego, abyśmy narodowym zwyczaiem naszym chcieli uwielbiać cudzoziemczyznę, lecz spodziewamy się, iż nikt nam za złe nie weźmie, gdy dla wykazania prawdy i tego sposobu chwycić nam się wypadło.

Jestże więc rzeczą słuszną, ażeby rękodzielnik tak świetne wychowanie dawał córce swoiéy? pyta się Pan S. J., a ia mu odpowiadam: iest iak naysłuszneyszą. Alboż to Panna nie może się stać pożyteczną przez to kraiowi? nie możesz ona iako aktorka przyczynić się do utwierdzenia gustu w narodzie? Ileż to ochmistrzyń ślachta nasza corocznie sprowadza z Jenewy i Paryża? Prawda, że nieieden z przywiązania do téy obmierzłéy cudzoziemczczyzny, ale więcéy daleko dla braku zdolnych w kraiu kobiet czynić to musi. Krawiec taki maiąc sposobność dania dobrego wychowania swéy córce, zawsze iéy pewny chléb do życia zostawi. Jeżeli zaś na pensyi ona została napoioną fałszywemi maxymami, ieżeli ią tylko na pełną próżności ukształcono literatkę, wtenczas nie iest to winą iéy oyca, czy on iest magnatem, dzierzawcą lub rzemieślnikiem, lecz tych, którym wychowanie publiczne iest powierzone. Oddzielném więc iest pytaniem, czy szkoły kobiece są dobrze urządzo-

ne; te mogą mieć wpływ nieiaki na krytyczność czasów naszych, ale to nie należy do krawców, ani szewców, którym ultra crepidam zapuszczać się w rozumowanie nie wypada. Dosyć natém, że maią chęć dobrą i na wychowaniu zakładaią szczęście swych dzieci. Ale i mimo to, mogę śmiało dodać, przynaymniéy w imieniu naszéy tu prowincyi, że choć wrzeszczy wielu o to niepotrzebne uczenie kobiet, historyi, mitologii i francuszczyzny, iednak w ogóle wszystkie te, którym rodzice nie oszczędzali na wychowanie, nietylko w towarzystwie, coby naymnieyszą stanowiło ich zaletę, ale nawet w gospodarstwie i iako matki, celuią nad temi, które będąc im równe, co do wieku, korzystały z dawnego systematu wychowania.

Radbym zgadnął, czemu autor biednym kupczykom Sniadeckiego znowu czytać zakazuie. Chyba, żeby bez logicznych i uroionych dowodów lekce ważyć nie nawykli. Tento właśnie iest stan, któremu wielu mędrców, iak oto i Wolter uważa, w owéy rozmowie Chińczyka z uczonym w Hollandyi, któréy nam szanowny wydawca w 2gim tomiku rozrywek literackich świeżo udzielić raczył, przywiązanie do nauk, iak naytroskliwiéy zaleca. Ale choćbyśmy nie mieli względu na żadną powagę, i zdanie mężów gruntowniéy myślących za nic poczytywali, wszak przyznać musiemy, że całe kupca spekulacye zależą na stósunkach narodów, a zatém dobry kupiec, dobrym powinien bydź politykiem. Któż wreście od gór kaukaskich do Lizbony

Europę przeieżdża, ieżeli nie kupiec, kto odległe wyspy Oceanu, kto Australią, Amerykę, Afrykę i Indye wschodnie częściéy odwiedza nad kupca. Któż więc łatwiéy z obcych odkryć korzyść dla swéy oyczyzny zastósować nad niego może; a zatém powinien bydź umieiętnym, ieżeli chce sobie i narodowi dogodzić. Zbyteczną byłoby rzeczą, przytaczać ilu mężów z kupczyków, rzemieślników, a nawet wieśniaków i pasterzy przez popęd własnego gieniuszu, przez skwapliwe uchwycenie iednéy xiążki, chlubne dziś imie w historyi kultury i literatury nosi. Szpetną iest ze wszechmiar rzeczą mniéy pomyślny stósunek narodu przywiązaniu do nauk przypisywać. Przyznaię, że dopokąd suknie prababek dla prawnuczek były modne, dopokąd rzemieślnika od magnata rozróżnić było można, było lepiéy,... ale na téy saméy zasadzie przyznałem iednemu nieboszczykowi sąsiadowi memu, że cała nasza biéda stąd pochodzi, iż dzisiay iuż czarownic palić niewolno i xięża z opętanych diabłów wypędzać nie chcą. Te wszystkie okoliczności zbiegły się w dobrych czasach, ale śmiesznie iest twierdzić, że one były ich zasadą. Gdyby nie postęp oświaty, pewnieby ta biéda była dziś dla nas przykrzeyszą. Niech iedno kto dawnym systematem gospodaruie, niech owiec nie poprawia, niech dla letniego pastwiska bydła pół włości odłogiem leżeć pozwoli, niech las pieczy boskiéy powierza, niech cały dochód z żyta chce wyciągać, ciekawy iestem, o ileby w gorszym

stał stósunku od tego, któryby przy równym maiątku, podług zasad i ducha obecnego czasu, swe gospodarstwo prowadził. Pan S. J. niezmiernie pobłądził, że z marnotrawstwem i próżniactwem przywiązanie do umieiętności pomięszał, aby z nich zasady teraznieyszym okolicznościom ulepił. Ale może bydź, że zbyteczne poszukiwanie dobra ludzkości na złą wprowadziło go drogę, może że mylnie zrozumiał zdanie wielkiego Russa, który w swéy rosprawie nad umieiętnościami wszystkie nieszczęścia rodzaiu ludzkiego im przypisuie. Russo wychodził z téy zasady, że człowiek od chwili opuszczenia stanu czystego przyrodzenia, dni niedoli liczyć rospoczął, umieiętności zaś naybardziéy go od niego oddalały, a zatém naywięcéy złego ustaliły; lecz wiedział on dobrze, że to właśnie stanowi człowieka i od zwierząt go różni, iż ma w sobie principium do opuszczenia stanu przyrodzonego dążące i przyzał lubo niezawsze wyraźnie w swéy rosprawie o początku nierówności między ludźmi, że człowiek porzuciwszy przyrodzenie, nayokrutnieyszém staie się zwierzęciem, że do dawnego sposobu życia powrócić nie iest zdolnym i że same tylko umieiętności srogość iego złagodzić mogą, a zatém choć dowiódł że umieiętności stały się szkodliwemi, iednak ie za opiekuńcze bóstwo rodzaiu ludzkiego uważać musiał.

Biéda iako stósunek narodu do narodu, człowieka do człowieka i czasu do czsasu, iest zawsze rzeczą względną; może my mamy większe prawo nad Przodków naszych do u-

skarzania się na nie, ale przecie z głodu nie umieramy, a zatém możemy ieszcze czego gorszego się spodziewać. Ani słowa przeciwko temu, że pilność i praca zbawiennemi nam będą, lecz w żadnym stanie nie wystrzegaymy się nabywać iakichkolwiek bądź umieiętności, bo te są zasadą wszelkiego dobra, równie moralności iak i przemysłu, o którym pozwolmy sobie powiedzieć, że w naszym narodzie, nigdy ieszcze wysokiego nie dosięgnął stopnia, a ktokolwiek więcéy się uczył i nabył umieiętności, choć i bynaymniéy niestykaiącéy się z głównem zatrudnieniem iego, ten zawsze większą ma łatwość posuynięcia się za granicę wiadomości, którą go opatrzył nauczyciel, lub mistrz, albo poprzednik iego. Niechcąc daléy dowodzić, że dzień winni iesteśmy światłu słonecznemu, o czem ieszcze nikt nie wątpił, kończę te krótkie uwagi.

J. M.

ROZMAITOŚCI.

Opisanie drzewa olbrzymiego na wyspie Kebyrrbor w Ostindyach przez H. Cobland.

Niezmierne to olbrzymie drzewo, które uważaném iest za nader starożytne: ogarnia swemi gałęziami od 4 do 5 morgów gruntu, a szczyt iego takiéy doszedł wysokości: że go naokoło o wiele mil widać. W pe-

wném oddaleniu wydaie się toż drzewo iak pagórek, od zachodu płynie rzeka przy iego korzeniach, od południa i wschodu leżą zaspy piasków, które przy wysokiém wezbraniu zalewa morze, północna część wyspy składa się z wyniosłości na trzy mile prawie rozległéy, ziemia iest lekka i piaszczysta, lecz żyzna. W czasach słotnych wychodzi rzeka z łożyska i zalewa całą wyspę tak dalece, iż mieszkańcy wraz z małpami sąsiadami swymi szukać schronienia na tém drzewie muszą i tam dopóty przebywaią, aż woda opadnie, strumień bowiem tyle iest gwałtowny w swym biegu natenczas: że się utrzymać żaden statek niezdoła.

Osobliwa iest między Indyanami tradycya względem tegoż drzewa; powiadaią oni, że człowiek nazwiskiem Kebyer, przez pielgrzymkę świętą wsławiony, wydłubawszy sobie zęby drewienkiem, wrzócił w rzekę, gdzie puściwszy korzenie, tak nadzwyczayném stało się drzewem. Ow święty obóstwiony po swoim zgonie ma posąg w kościele przy naystarszym pniu, co podług ich mniemania był iego zębodłubem. Wszyscy wyspy mieszkańce, iakoteż i obcy codzień ten kościoł odwiedzaią.

(*Revue encyc.*).

Jaki miał udział Napoleon w wzniesieniu Xiążęcia Pontekorwo na tron szwedzki.

Karól XIII. (tak powiadał sam Napoleon) pragnął francuskiego Xiążęcia mieć za następ-

cę po sobie na tron szwedzki. Żądano Wicekróla Eugeniusza: lecz różnica wiary stawała się niezwyciężoną przeszkodą. Do uskutecznienia takowych zamiarów nie było nikogo nad Xiążęcia Pontekorwo, po długich więc umowach przeznaczono go na to. Układy ze strony szwedzkiéy Hrabia Wrede odbywał.

R. 1799. gdy Napoleon w Egipcie był, Józef Bonaparte krewną swoię, a córkę pierwszego z kupców w Marsyllii, wydał za Generała Bernadotte. Związek ninieyszy stał się iedyną przyczyną: że Bernadotte, Marszałek francuski, Xiąże Pontekorwo iest Królem.

Bernadotta postępek w bitwie przy Jena (mówi Napoleon) był taki: że iuż podpisał wyrok, ażeby do sądu woiennego oddany został, tak bowiem powszechna w woysku wrzała niechęć przeciw niemu, gdyżby niezawodnie pod Jeną (Auerstadt) zwyciężono Francuzów, skoroby na Xiążęciu Pontekorwo spoległnięto. Przez wzgląd więc dla żony Bernadotta zdarł Napoleon wyrok śmierci w chwilę, kiedy go miał Berthiemu wręczyć. Dni kilka późniéy X. Pontekorwo na bitwie pod Hallą pięknie się stawił: co nieiako pierwsze nieprzyiemne zagładziło wrażenia.

Strata łaski Xiędza de Pradt u Napoleona.

Pan Gley, który 1806. r. przez Bydgoszcz z Marszałkiem Dawust do Poski przybył, opowiada przyczynę upadku Xiędza de Pradt

w ten sposób. Jedynastego Grudnia r. 1812. rozmawiał rano Napoleon we wśi polskiéy z polską Hrabiną, która mu takie szczegóły względem de Prada, w ówczas francuskiego Posła w Warszawie wyiawiła: że Napoleon za powrotem swoim do Paryża kazał przesłać brylantowy pierścień dla Hrabiny, a de Pradt utracił swoię dostoyność Wielkiego Jałmużnika i t. d.

(*Anekdoten von Napoleon. Leipzig* 1824.).

Rolniczéy ekonomii dwa dzieła.

Hrabia Lasteyrie, dla nabrania wiadomości względem rolnictwa odbywał podróże do Szwecyi, Niemiec, Anglii, Hiszpanii, Włoch, a teraz wydaie o rolnictwie dzieło, z rycinami machin, narzędzi, sprzętów, iako też ich składu, używanych w ekonomii rolniczéy, domowéy, przemysłowéy podług wzoru w różnych kraiach europeyskich znalezionego. Zbiór ten rozłożony na 20 poszytów in 4to obeymuie 200 tablic i blisko 1200 figur z wytłumaczeniem każdéy. Poszyt 8. 9. 10. wyszedł w Styczniu r. 1825. spod druku. Drugie dzieło rolniczéy ekonomii iest następuiące.

Ekonomiia rolnicza podług francuskiego pisma Barona C. V. B. Crud przez C. F. W. Berg w Lipsku i t. d. — Dzieło to (mówi obwieszczenie nadesłane niedawno) iako dodatek do zasad Pana Thaer względem zgłębionego w rolnictwie gospodarstwa nieodzownie iest potrzebném dla właścicieli pism

wspomnionego autora klassycznego, ileże całą obiętość rolnictwa zawieraiąc w sobie, iest oraz wieloletnich i nader rozpostartych doświadczeń owocem. Dzieło to z swego przeznaczenia nauczać ma rolników korzystnego i rzeczywistego użytku rozmaitych gałęzi ich gospodarstwa, ażeby ochronić od mnogich błędów i pomyłek nieuchronnych, na które przy doświadczaniu swoich wiadomości co dzień i godzina wystawieni bywaią. Umieszczone tu a od wydawcy przez wiele lat użyte rachuby ekonomii rólniczéy, zapewniaią dokładność zupełną. Wartość całego dzieła iuż dawno rozstrzygły krytyka i pochwała publiczna. Co do użytku i obszerności zawartych w témże dziele rzeczy, następuiący spis przekona. (Umieszczonym będzie w numerze 5tym.)

Wspomnione dopiero dwa dzieła mogłyby znaleść mieysce w peryodyczném piśmie Poznańskiém, gdyby pewna liczba osób chcących upowszechnić wiadomości rolnicze, handlowe i t. d., a oraz wspierać one swemi uwagami, fundusz na to obmyśliła. Dotąd bowiem więcéy iest wydatku niż dochodów; a zatém swoią siłą dokonać takiego przedsięwzięcia Redakcya nie potrafi, zwłaszcza, że ryciny, tłumaczenie obszernych pism, nabycie onychże, i powiększenie naymniéy dwuma arkuszami druku w każdym numerze W. P. znacznych wymagaią nakładów.

Redaktor i Nadkładca: *Wincenty Turski.*